Rok I. Kraków-Podgórze, czwartek 16 lipca 1903. Nr 49.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz**, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 6 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (**Telefon 512**) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem | Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański | Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin" o czytanie ogłoszeń na ostatniej stronie, gdyż nic na to dają interesowani ogłoszenia, aby papier zapełniać niemi i za to jeszcze dopłacali, ale na to, aby ich ogłoszenia od góry do dołu były czytane i aby za miliony towary swe sprzedawali. Przy zakupnie polecamy łaskawej pamięci te firmy krakowskie, które się w „Nowinach" ogłaszają. — Ogłoszeń zagranicznych niemieckich nie przyjmujemy, tylko swojskie. *Stan. Cyrankiewicz.*

KALENDARZ.

Dziś we środę Henryka. — Jutro we czwartek N. M. P. Szkaplerznej. — Pojutrze w piątek Aleksego.

Sroda.

Teatr. W miejskim „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. — Ludowy zamknięty. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Tannhauser" opera w 3 aktach R. Wagnera. — Ludowy zamknięty. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 14 i 15 lipca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	741 6	743 8	746 4
Temperatura w stopniach Cels.	19·0	16 1	14·8
Wilgotność względna w odsetkach	53	80	66
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	WNW 1	W 1	W 1
Zachmurzenie. 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	8	10	5
Opad w 24 godz.	—	—	—

Po powodzi.

Katastrofy, jak ostatnia, od lat wielu Kraków, nie doznał — i od dawna też nie okazały się w tak rażącej nagości nieżyczliwość rządu wiedeńskiego i niezaradność władz naszych: Namiestnictwa, Wydziału krajowego, starostw i gminy...

Co roku Kraków nawiedzany bywa klęską powodzi — a do tej pory sławetne Koło Polskie nie zdołało zmusić rządu do regulacyi brzegów Wisły i Rudawy. O tem, żeby rząd z własnej inicyatywy podjął się tego dla Galicyi, naturalnie nie ma mowy. Co innego Tyrol, co innego Galicya.

Na powódź byliśmy więc i w tym roku skazani. Po 10 dniach ulewy przyjść musiała. A teraz pytamy: dlaczego żadna władza nie informowała o grożącej klęsce? Od czegoż są do licha departamenty wodne w Namiestnictwie i Wydziale krajowym? Namiestnictwo, Wydział, Starostwa miały zewsząd urzędowe telegraficzne wiadomości o wzbieraniu dopływów Wisły. Na podstawie tych wiadomości, pierwszy lepszy dozorca rzeki mógł ściśle oznaczyć rozmiary powodzi, ostrzedz i przygotować ludność.

Tymczasem nikt absolutnie (prócz dzienników) nie udzielał informacyi, nikt nie ostrzegł ludności i nikt nie przypuszczał ogromu klęski. W karygodny sposób władze zaniedbały swych obowiązków! Zaniedbały także i przez to, że nie postarały się zawczasu o wydatną pomoc wojskową. W Krakowie kilkudziesięciu żołnierzy musiało pracować nad siły — reszta była na manewrach...

A gdy powódź już zalała miasto, dopiero okazało się przerażające niedbalstwo i niedołęstwo władz gminnych. Gdyby dr Leo, który zresztą zupełnie lojalnie stwierdził braki akcyi ratunkowej, sam tego nie oświadczył, nie dalibyśmy wiary: **oto ten Kraków, nawiedzany co roku powodzią, nie posiada wcale łodzi gminnych** i magistrat zależy w zupełności od dobrej woli rybaków. Jest to wprost skandalem i wdzięczne miasto powinno panu Friedleinowi, w dowód hołdu za okazaną przezorność i dbałość o interesy miasta, przenieść księgarnię na Zakrzówek lub Dębniki.

Nie mamy tu miejsca na to, aby szerzej rozwodzić się nad klęską ludności i wskazywać sposoby jej zaradzenia. Wołamy tylko do rządu i Rady miejskiej: Nędza jest wielka, rozgoryczenie znaczne, **więc dajcie ludziom pracę, aby mieli chleb! Podejmujcie czem prędzej roboty rządowe i gminne.** Zważcie, że zwykle po katastrofach, powodujących nędzę szerokich warstw, wytwarza się wśród ludu atmosfera duszna, nerwowość, skłonna do awantur. Zewsząd do miasta ciągną niespokojne, rozgoryczone, **głodne** rzesze. Wystarcza wówczas iskra, aby wywołać rozruchy (u nas, zwłaszcza obecnie, po napadach Kaźmierskich — antiżydowskie!). Więc: caveant consules! Dajcie ludziom pracę: w ten sposób jedynie ulżycie nędzy i zapobiegniecie dalszym nieszczęściom.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady omawiano szeroko sprawę powodzi. Na uwagę zasługują mowy posłów Rottera i Daszyńskiego.

Poseł Daszyński wyraził bezwątpienia w tym wypadku poglądy ogółu. Ostre wywody jego są tym razem głosem opinii publicznej — i w zupełności na nie się piszemy. Poseł Daszyński rzekł:

„Klęska powodzi i jej rezultaty oznaczają dla kraju powiększenie nędzy, zniżenie stopy życiowej ludu, równające się uwstecznieniu naszej ludności i kraju. Więc nie chcę tej klęski wyzyskać partyjnie, lecz powiedzieć to, co już teraz obywatele głośno mówią, mianowicie, że klęska ta była przewidziana. Od 20-tu lat wiemy, że rzeki nasze są dzikie, że Wisła, ta królowa wód polskich, **zaniedbana przez rząd austryacki,** jest klęską dla miasta i kraju. Dla innych, bogatszych prowincyj miał rząd pieniądze na regulacyę rzek. Dla Tyrolu, gdzie nie ma ziemi pszennej, dał przeszło 50 milionów złr., za które w ciągu 6-ciu lat uregulowano tam z precyzyą wszystkie rzeki. Należy zaznaczyć zasadniczo wobec opinii kraju, że przynajmniej mamy świadomość tego potwornego stanu, iż jeden kraj traktuje się po macoszemu, uważa za własność zdobytą, wyciska z niego podatki, a pozwala się za to niszczyć jego lasy, nie reguluje się jego rzek!

Kanał ulgi, uplanowany jeszcze przed 12 laty, byłby wtedy, gdy Dębniki nie były jeszcze zabudowane, kosztował 700.000 złr., a dziś będzie musiał kosztować kilka milionów! Plany regulacyi Wisły już ćwierć stulecia wędrują nieustannie ze Lwowa do Wiednia i napowrót. Rząd nie powinien się ograniczyć na żebraczem rzuceniu zapomogi kilkudziesięciu tysięcy z naszych podatkowych pieniędzy, trzeba go zmusić, by zrobił przynajmniej użytek z kredytów już uchwalonych. Przed 2 laty uchwalił parlament 75 milionów na regulacyę rzek w Galicyi. (Dr Benis: Z wyjątkiem Wisły!) Ale na jej dopływy!

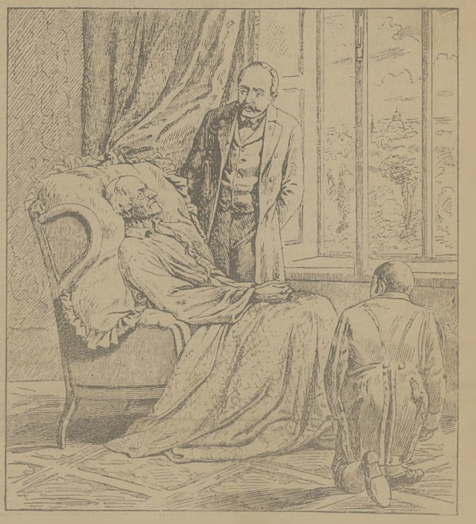
Nie wystarczy jednak ogólny protest. Sam p. wiceprezydent skonstatował, że akcya ratunkowa była niedostateczna i wykazała, iż Kraków był zupełnie nieprzygotowany. A przecież w ostatnim tygodniu hydrotechnicy, jeżeli tacy wogóle znajdują się w pobliżu magistratu, powinni byli wiedzieć, że woda z deszczów padających od 18 czerwca nie wyparuje nagle, lecz się pokaże! Tymczasem wcale nie przygotowano na to opinii. Skąpe wiadomości trzeba było zasięgać od pachołków miejskich i sierżantów straży pożarnej! **Nie rozlepiono nawet afiszów na kilka godzin przed klęską, ostrzegających, by ludzie przenieśli swe mienie w bezpieczne miejsca. To można było zrobić;** mamy przecież w budownictwie miejskiem dość urzędników, którzy niewiele mają do roboty, bo się w Krakowie nic nie buduje! Trzeba było ogłaszać telegramy o przybywaniu wody z gór. Nawet ludzie inteligentni nie mogli się dowiedzieć, kiedy wylew przyjdzie, nawet radcy miejscy ponieśli skutkiem tego straty na tysiące: radcy prof. Ulanowskiemu wylew zniszczył cenną bibliotekę. Nie idzie mi jednak o ludzi zamożnych, klęski ich nie mogą budzić tyle współczucia, co klęski ludności ubogiej. Okoliczna ludność cieszyła się, że wał ochronny podniesiono o półtora metra, pewna, że się jej nic nie stanie. Żadna władza, która czujnie pilnuje każdego świstka drukowanego, każdego zgromadzenia, i udaje, że przestrzega porządku publicznego, nie powiedziała tej ludności ani jednego oficyalnego słowa, za któreby musiała wziąć na siebie odpowiedzialność. Gdyby na czas ludzie mogli byli przenieść swe rzeczy na wyższe miejsca, byliby stracili tylko koszta tej przeprowadzki: gdy im zaś nieprzygotowanym zalało mieszkania, szkoda urosła w dziesiątki tysięcy. W r. 1897 była mała powódź, a wtedy Wydział krajowy obliczył szkodę w kraju na pięć i pół miliona złr. — Teraz szkoda będzie podwójna, bo powódź zniszczyła wszystkie ziemiopłody od zbóż do ziemniaków! Dobytek cały ludność straciła niewinnie, bo to przecież owoc skrzętnej pracy. My nie jesteśmy Amerykanami, łatwo przezwyciężającymi takie klęski, nas podatkami wyssano i osłabiono. Trzeba przedstawić całą grozę położenia, aby na przyszłość podobne klęski uniemożliwić.

Mówi się wiele o niedbalstwie władz autonomicznych — **władze rządowe biurokratyczne okazały się jeszcze niedołężniejszemi.** Słyszeliśmy dużo krzyku, widzieliśmy dużo opieki tam, gdzie jej nie potrzeba, a bardzo mało opieki tam, gdzie jej potrzeba. Władze nie uwiadomiły na czas ludności, a podczas akcyi ratunkowej zachowały się w najwyższym stopniu niedołężnie.

Należy poznać stosunki, ażeby je można zmienić na lepsze. I dlatego wnoszę następującą rezolucyę:

„Rada miasta Krakowa wyraża przekonanie, że tego rodzaju klęski powodzi są rezultatem niesłychanego zaniedbania interesów naszego kraju i miasta ze strony władz rządowych, zaniedbania, któremu należy wreszcie tamę położyć. Rada miasta wzywa zatem rząd, aby: 1) pospieszył bezzwłocznie z pomocą pieniężną, z dostawą środków żywności i z zaczęciem robót publicznych dla dotkniętych powodzią części kraju; 2) aby rozpoczął regulacyę Wisły i jej dopływów celem niedopuszczenia w przyszłości do podobnych klęsk żywiołowych".

Rozpoczęcie robót publicznych jest ogromnie ważne, bo w ostatnich dniach już nastała drożyzna, która się daje we znaki ubogiej ludności. Jeżeli się nie stworzy możności zarobkowania, to ludność robotnicza z okolicznych gmin przyjdzie do miasta i może dojść do aktów rozpaczy. Należy widzieć dalej, niż



Ojciec św. w fotelu po pierwszej operacyi. Obok dr Lapponi.

ta woda sięga! Samo przeniesienie koryta Rudawy, gdyby się do niego szybko zabrano, mogłoby zatrudnić wiele rąk. Projekt trzeciego mostu na Wiśle już gotowy, tylko wykonaniu stoją na przeszkodzie biurokratyczne wahania. Należy się wystarać u rządu o ten milion koron. Nie łudzę się, jakoby on miał sprowadzić jakiś rozkwit, ale wydrze nas przynajmniej ze szpon nędzy. Te kredyty są możliwe. Gdy we Lwowie w r. 1902 polała się krew robotnicza, za tydzień dał rząd milion koron. Tu wprawdzie nie polała się krew, ale ta okolica płacze tym wylewem Wisły! Rezolucya moja może się komuś wydawać zbyt ostrą, ale ona nie wyczerpuje nawet całej grozy położenia. Właśnie bardzo jest na czasie zająć takie energiczne i jasne stanowisko".

Obrazki z powodzi.

Pisaliśmy wczoraj o wodnych hyenach, każących sobie płacić bajońskie sumy za przewiezienie o kilka kroków zagrożonych topielą osób. Dziś notujemy inną odmianę tych hyen: powstały, mianowicie za Wisłą, istne czółna korsarskie, które przeszukują opuszczone domy i rabują z nich co się tylko da unieść. Nawet tam, gdzie są jeszcze mieszkańcy, podpływają zuchwale i w ich oczach unoszą skromny dobytek powodzian. Zuchwałość ich dochodzi tak daleko, że z podwórza realności p. Serafina na Ludwinowie, wypchnęli wodą złożone tam drzewo budulcowe i zaraz niedaleko sprzedali je amatorowi taniego towaru. Ponieważ nazwiska tych rybaków są znane, więc żandarmerya już się nimi zajęła.

* * *

W przeciwieństwie do bezwzględnego i samolubnego postępowania wójta Ludwinowa Jelonka, podnieść należy z uznaniem ofiarność tamtejszego propinatora Rübnera, który w akcyi ratunkowej brał czynny udział, przyjmował u siebie dotkniętych powodzią sąsiadów, a co biedniejszych żywił i odciętym wodą chleb bezinteresownie posyłał.

* * *

A propos chleba, podnieść musimy nietakt, jakiego się dopuszczali urzędnicy starostwa podgórskiego w rozdawaniu tegoż. Oto wyznaczeni do tego urzędnicy, podpłynąwszy do miejsca, gdzie głodni ludzie na chleb czekali, zamiast rozdać go podług rodzin lub głów, rzucali go bochenkami pomiędzy tłum, urządzając sobie najformalniejszy sport rękawkowy. Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach powstawały o chleb między zgłodniałym tłumem wstrętne bitki i że głód zaspakajali przedewszystkiem najsilniejsi, nie ci którzy najbardziej chleba potrzebowali. Postępowanie to wywołało też między ludnością żywe protesty i oburzenia.

* * *

W ulicach, na których woda gwałtownie opada, czuć błotnisty, bagienny zaduch. Słusznie podnoszono na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, że oprócz wielu innych klęsk ucierpi też wskutek tego wylewu i stan zdrowotny naszego miasta. Mieszkańcy zalanych mieszkań, jakkolwiek woda z nich ustąpi, będą narażeni na różne malaryczne choroby z powodu wilgoci i zabójczych wyziewów, które dopiero za parę dni, gdy woda całkiem opadnie, a tylko kałuże pozostaną, dadzą się miastu we znaki. Komisya sanitarna powinna zawczasu obmyślić odpowiednie środki zaradcze.

* * *

Na tle powodzi zaczyna się już rozwijać i zwykły w takich razach przemysł rybny. Różni niekoncesyonowani przedsiębiorcy czynią już przygotowania do łowienia ryb z bajur i kałuży, jakie się poczynają tworzyć. Wiadomo, że w razach powodzi wiele ryb obuszcza koryto Wisły i idzie żerować na zalany teren a nieposiadają instynktu, aby wraz z opadającą wodą do łożyska rzeki powrócić i w ten sposób stają się łatwą zdobyczą przygodnych rybaków.

Tu atoli należy zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie w tem się mieści. Zgłodzona ludność wiejska wybiera z wysychających kałuż niejednokrotnie zdechłe już ryby i żywi się niemi. Ryba taka jest najniebezpieczniejszem pożywieniem i znane są liczne wypadki zatrucia nieświeżemi rybami. I w tym kierunku zatem wskazane są jakieś środki ostrożności.

Walka o byt.

I z prowincyi otrzymujemy wielce interesujące listy w poruszanej przez nas sprawie. Pani A. M. z W. pisze:

Szanowna Redakcyo! Nie mam zamiaru ubiegania się o wyznaczoną nagrodę konkursową, wobec tylu prawd i uwag doświadczeńszych odemnie gospodyń, ale ponieważ człowiek nigdy się nie przeuczy i ja niejedno mądre słówko skorzystałam dla mej gospodarczej wiedzy z wielce mię zajmujących gospodarczych artykułów „Walki o byt", tedy może i naiwniejsze jeszcze odemnie gosposie coś sobie z mojej ramoty przyswoją.

Zdaniem mojem, najpierwszą podwaliną dobrej gospodarki jest, by się gosposie nie wstydziły, ani sobie za upokorzenie dla swego pochodzenia, edukacyi itd. miały, że się domowemi czynnościami zajmować muszą. Jestem rodowitą Krakowianką, z inteligentnej rodziny, (ba! mam nawet przywilej pięciu pałek, których przez skromność nie powyszywałam na mej wyprawowej bieliźnie), dano mi staranne wykształcenie, nawet eleganckie wychowanie, dano mi chleb do ręki, zrobiłam egzamin i otrzymałam rządową posadę i zarabiałam ładną pensyjkę, ale o gospodarstwie domowem bardzo słabe miałam pojęcie. Po godzinach mego zajęcia oddawałam się muzyce, lekturze, robótkom, przyjmowaniu gości itp., bo ś. p. matka, przy pomocy służącej, sportowi domowego gospodarstwa się poświęcała. Gdy przypadkowo trafiło mi się pójść do kuchni, brałam garnuszek we dwa paluszki, przez cały tuzin ścierek, z obawy, by białych nie poparzyć rączek. Narzeczony mój, doświadczeńszy już nieco człowiek, kiwał tylko na to głową, a znając mój nieuporny charakter i dobre chęci, wiedział, że gdy będę „na swojem" ten wielki pan „musiał" nauczy mnie wszystkiego. I tak się też stało! Dziś jestem, sama sobie rzec mogę, oszczędną i wyznającą się gospodynią. Nauczywszy się w Wiedniu, (gdzie parę lat po ślubie przebywaliśmy), obywać się bez służącej i bez posługaczki i tutaj na prowincyi tak się obywam. Z 74 reńskich, jakie mój mąż miesięcznie pensyi jako urzędnik sądowy pobiera, 20 odkładam do kasy oszczędności na wszelkie ewentualne wypadki, lub gdy Pan Bóg starości dożyć pozwoli, by oprócz emerytury męża, założyć jakiś handelek lub trafikę. Mieszkanie płacę 6·50 a 3·50 do towarzystwa asekuracyjnego na wypadek śmierci. Zostaje zatem 44 reńskie, z których żyjemy i ubieramy się we troje: ja, mąż i dziecko. Nadmienić muszę, że nasza mieścina W. nie należy do tanich. Niektóre artykuły spożywcze są tutaj droższe i gorsze jeszcze jak w Krakowie, a nawet i Wiedniu. Kawa w najlichszym gatunku 50 ct. ćwierć klg. Mięso z mizernej krowiny 14 ct. ćwierć klg. Nie mówiąc już o tem, że drogi tutejsze są bardzo profitne dla panów przyszczypkorobów. Jadamy nie najgorzej, ubieramy się wprawdzie nie najpierwszej mody, ale i nie zacofanie, z gustem zato i czysto. Mieszkanie mamy składające się z pokoju i kuchni, bo takie łatwiej memi drobnemi rękami obrobię i utrzymam w należytej czystości, gdy przeciwnie, do dwóch lub trzech pokoi, bez pomocy służącej obejść się trudno. Gdzie jest liczniejsza rodzina, tam więcej ubikacyi potrzeba, dla nas dwie wystarczą. Gości nie przyjmujemy, bo znając galicyjskie prowincyonalne zwyczaje, wiem, że właśnie to wyprawianie i wystawianie się jednych nad drugich z herbatkami, święconemi, chrzcinami itp. są w niejednej rodzinie początkiem długów. U nas jest tylko gościnność. Przyjdzie kto, to go uraczymy na co trafi. Na kawę, kawą. Na kolacyę, tem co na stole i w spiżarce, ale extra nikogo nie zapraszamy. Idziemy gdzie latem z mężem do ogrodu, to nie rozrzucamy się dysponowaniem kelnerowi szumnych i drogich potraw z kuchni: wyciągam z mej „pompadourki" kawałek pieczeni i chleba lub bułki i tanim kosztem (po szklance piwa lub wina do tego) przekąska na spacerze.

Na targ chodzę sama, ze sklepów zakupuję na każdego pierwszego na cały miesiąc. Płacę gotówką, niepotrzebując przez to łaski kupców, bo gdy mi się co w jednym handlu nie podoba, mam inne do wyboru. Chleb robię w domu i posyłam do piekarza. Nie wychodzi mi taniej, ale smaczniejszy.

Zdarza się, że i ja czasami biorę sobie jakąś kobiecinę do pomocy, boć człowiek nie zwierzę, a i koń, chociaż silny, nieraz uciągnąć nie może, gdy na niego za dużo naładują, zresztą, jak powiada Niemiec: „Man muss leben und leben lassen", ale najczęściej radzę sobie sama.

Uśmiałby się i zadziwił niejeden z moich dawniejszych adoratorów, widząc że ta, co królowała niegdyś w walcu na trzy pas, dziś wlecze z targu kurę pod pachą, a łebki cebuli wyglądają jej z torby. Ale proszę nie myśleć, że przez to zatraca się już całkiem inteligencyę i jak to mówią w pospolitej gwarze „harpagonieje się" albo też staje się taką tiutiusią, idealizującą tylko grysiczek na mleczku i pieluszki. Owszem! Po załatwieniu mych codziennych gospodarskich zajęć i tych czynności przyszywania guzików do pewnych części ubrania i bielizny... cerowania itd. zostaje mi jeszcze latem czas na przechadzkę po naszej czarującej okolicy, w słotę zaś na fortepianowe ewolucye, by zesztywniałe od sody i szczotek paluszki, nie zapomniały gonić po klawiszach tonów Straussowskich walczyków, przy których się za panieńskich czasów tak błogo marzyło! W osobnej szafce i na biurku mojem, obok książki kucharskiej i notatek gospodarskich wydatków jeszcze od pierwszego roku po zamążpójściu, znajdują się poważne dzieła literackie i poezye (które uprzyjemniają nam długie zimowe wieczory), a także journale mód z wzorami na robótki. Znajdzie się też niekiedy czas, zimowym wieczorem na partyjkę szachów lub maryasza.

Delikatność moich rączek i cery, nie cierpi na tem, że sama pracuję koło domu, owszem, zaręczam wam, szanowne panie, że gdy się ubiorę, ufryzuję grzywkę, a ręce natrę Goldcremem, wyglądam jeszcze fesch kobiecinka, może nawet ponętniej od niejednej, czytającej po całych dniach przepieprzone francuskie romanse i nie ruszającej się z otomanki grymaśnicy. Normalna praca fizyczna, ale nie nad siły, jest z korzyścią dla każdego; ale nie nad siły, powtarzam!

Wielką także pomocą i zachętą dla gospodyni jest dobry i rozsądny mąż. Jak powiada przysłowie: „Kobieta trzyma trzy węgły domu, a mężczyzna czwarty". Jeżeli ale ten czwarty węgieł powraca z klubów, kasynów, czytelni itp. późno w noc i pokrzywdza przez to moralnie i materyalnie swoją rodzinę, nie dziw, że żona traci głowę i radzi sobie jak może, obdłużając się po sklepach.

Może szanowne czytelniczki oburzą się na mnie, że, mając tak małą tylko rodzinę do wyżywienia, rezonuję na temat oszczędności i porządku. Ale, moje panie, i ja przechodziłam i chrzciny i pogrzeby, a jeżeli wam rzeczywiście o to chodzi, to poczekajcie cierpliwie, a jeźli Niebu się podoba, abym wam dorównała kiedyś liczbą potomstwa, to wam wtedy jeszcze skrupulatniejszy plan gospodarki przedłożę.

Jeszcze wiele dałoby się na temat „Walki o byt" napisać, ale muszę zamknąć na teraz kwestyę, powoływana bardzo prozaicznym obowiązkiem przysposobienia kolacyi dla męża, nadchodzącego z biura.

Z szacunkiem *A. M.* z prowincyi.

Zwiedzenie skarbca na Wawelu.

Pisaliśmy niedawno temu w tej sprawie; powracamy dzisiaj do niej, na podstawie informacyj ze strony kompetentnej, żeby ją wyjaśnić, jako wiele zajmującą.

Obowiązku ani czasu na pokazywanie skarbca nikt nie ma, żadnego wynagrodzenia za trud, za ogromny trud pokazywania nikt nie ma. Opłaty za oglądanie nie ma. A przecież skarbiec historyczny stołecznej polskiej katedry musi być pokazywany i swoim i obcym. Więc też księża wikaryusze pełnią ten trud dobrowolnie. W jakichże dzieje się to warun-

---

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

45)

Ślimak począł się żegnać, widać było jednak, jak mu szło niesporo. Ten wieczór w zacisznym pokoiku, przy ukochanej dziewczynie był dla niego czemś tak drogiem i rozkosznem, że rozstawał się z tem marzeniem, jak ze snem najdroższym.

Wreszcie wyszedł z Antkiem, przyrzekłszy przedtem Wandzi, iż nazajutrz, skoro tylko otrzyma dla niej pozwolenie zobaczenia się z jej ojcem, przybiegnie, aby ją o tem uwiadomić.

Szli obaj teraz raźno przez Dębniki, most i Zwierzyniecką, kierując się ku miastu. Ślimak pogodził się z Antkiem, widząc jego przychylność dla Wandzi i rad był, że idzie z tym małym łobuzem, którego bardzo lubił.

Antek szeroko rozprawiał o aresztowaniu Jazdy, zżymał się, zaciskał pięście i podrzucał czupryną. Rozzuchwalił się tak dalece, iż przystanąwszy, ujął się za boki i zawołał z zapałem:

— A cóż? jakby się moja banda zebrała i wzięła na pazury, to by im jeszcze ojca Jazdę odbiła...

Ślimak wzruszył ramionami i uśmiechnął się pobłażliwie.

— Oj dzieciaku! dzieciaku! sam nie wiesz, co pleciesz! — wyrzekł cichym głosem.

Na ulicy owe rozradowanie agenta znikło. Widział teraz przed sobą przepaść ciemną, w której koniecznie pragnął odszukać jakiegoś promyka. Żaden z jubilerów nic mu o tej tajemniczej szpilce powiedzieć nie umiał. Wszyscy zgadzali się na jedno: Szpilka była robiona na obstalunek i prawdopodobnie za granicą. Cóż z tego mógł wywnioskować biedny Ślimak!

Czem potępił się ojciec Jazda i co powiedział, aby spadł na niego ciężar podejrzeń, o tem Ślimak także wiedzieć nie mógł. Łamał sobie głowę rozmaitymi domysłami. Siły go powoli opuszczały. Wlókł się obok ciągle rozprawiającego Antka, nie wiedząc prawie, gdzie idzie. Gdy się ocknął, zmiarkował, iż szli środkiem Studenckiej ulicy.

— Dlaczego my tędy idziemy? — zapytał.

Lecz Antek tajemniczo pochwycił go za rękę.

— Pst... mój złoty panie... chodźmy jeszcze kilka domów... Tu chodzi o spokój, a może i o honor panny Wandzi!

I nie czekając na odpowiedź, jak cień pobiegł naprzód, aż zatrzymał się przed jednym z domów, mających niewielki ogródek, odgrodzony sztachetkami od trotuaru.

Antek wpatrzył się w okna parterowego mieszkania i aż podskoczył z radości.

W mieszkaniu świeciło się jeszcze. Rolety były spuszczone, ale w jednym pokoju rolety nie dochodziły do samego końca okna i jedna z nich pozostawiała szeroką szparę, przez którą łatwo można było zajrzeć do środka.

Nie namyślając się długo, Antek, zwinny jak małpa, przeskoczył niskie sztachetki ogródka i podkradł się pod oświetlone okno.

Ślimak, początkowo zgorszony, a potem zainteresowany, zbliżył się do sztachetek i tak przy nich pozostał, wpatrzony także w świecący pas okna.

Przypomniał sobie, iż to mieszkanie zajmuje pewien zagadkowy „hrabia", od roku zadający szyku na bruku krakowskim, żyjący z niewiadomych pieniędzy, naciągający kupców i jubilerów. Od pewnego czasu policya zwróciła na tego ptaszka uwagę, a Ślimak wiedział, iż posłano z zapytaniem o bliższe informacye do gubernii Kijowskiej, skąd „hrabia" mienił się być rodem.

Imię Wandzi, splątane z owym „hrabią", przeraziło Ślimaka i dlatego nie przeszkadzał Antkowi w jego poszukiwaniach.

Cisza zupełna panowała dokoła. Kraków, jak zwykle nocami, zdawał się miastem wymarłem.

Nawet dorożka nie zaturkotała w oddali. Antek, pełzając prawie, dostał się pod okno. Powoli, z nadzwyczajną przezornością podniósł się i czepiając się po ornamentach nad okienkami piwnic, wydrapał się tak wysoko, że mógł wygodnie zajrzeć do wnętrza pokoju.

Widocznie to, co tam zobaczył, wydało mu się niezmiernie interesującem, bo przylgnął twarzą do szyby i tak pozostał nieruchomy.

V.

Co czarny Antek widział przez szybę i czem się zajmował pan hrabia w przeddzień wyjazdu z Krakowa.

W saloniku pana „hrabiego" płonęła duża lampa, ustawiona na stole, okrytym ciemną, pluszową serwetą.

W całym pokoju panował wielki nieład, mimo to Antek dostrzegł, że pomieszkanie hrabiego było nadzwyczaj pięknie i wytwornie urządzone. Cały szyk i gust Rajala, który Antek nieraz podziwiał przez szyby wspaniałej wystawy na rogu ulicy św. Anny, zdawał się być zgromadzony w tym saloniku.

Meble empirowe ze złotemi ozdobami, śliczne zwierciadła, biurko, szafki, drobiazgi, parawany, wreszcie rozwieszone na ścianach gobeliny i makaty imponowały Antkowi i przejęły go szacunkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kach? Zwiedzić można tylko w tych godzinach. gdy nie ma nabożeństw. bo w innych księża są zajęci, a skarbiec znajduje się w zakrystyi. Zwiedzać można tylko w tych godzinach, gdy służba kościelna jest wolną od innych zajęć, między któremi ogromnie dużo czasu każdego dnia zajmuje zwiedzanie grobów i robienie porządków w całej świątyni. Służby jest wszystkiego trzech świątników, jest to służba tradycyjna. inna jest niedopuszczalną. musi tam być służba wierna. pewna. ogromnie odpowiedzialna. bo jest czego pilnować.

Jeden świątnik pełni służbę stróża, niby portiera; posterunek niezbędny dla porządku, spokoju i bezpieczeństwa. Do pokazywania skarbca potrzebni są: jeden ksiądz objaśniający, jeden świątnik do pomocy, do wyjmowania, chowania, zamykania, jeden u drzwi zakrystyi, żeby się tłum nie tłoczył. Naraz bowiem można najwyżej 100 osób wpuścić. zarówno dla bezpieczeństwa jak i dlatego. że w tłoku niktby nic nie widział. nie słyszał; zwiedzenie chybiałoby celu i trwałoby zbyt długo. Otóż zdarza się bardzo często przy gromadnem zwiedzaniu przez włościan. przez towarzystwa, przez szkoły, przez turystów. że jednego dnia bywa 800 osób. czyli, że pokazywanie i objaśnianie powtarza się jednego dnia ośm razy i trwa kilka godzin bez przerwy księżom tchu brakuje, służba roboie nadążyć nie może. gdyż oprócz całej świątyni musi po każdem zwiedzaniu bardzo starannie i zakrystyę wymiatać. czyścić. wymiatać itd.

Tego wszystkiego zwiedzający nie wiedzą i podnoszą zbyt często żądania niemożliwe i w sposób niegrzeczny. I zwykle tak się dzieje. że zwiedzający państwo. inteligencya, ledwo. że na odchodnem głową kiwną — księża z własnej kieszeni, o ile mogą. służbie dają wynagrodzenie. Jedynie. gdy zwiedzają grona włościan i szkoły rzucają na tacę grosze dla służby. I jeszcze jedna zachodzi okoliczność: przewodniczący grup zwiedzających nie zadają sobie trudu. żeby zarząd świątyni, bodaj jeden dzień zawiadomić, że przybędą i w ile osób. iżby księża mogli w porę czasem swoim rozporządzać i zajęcia swoje rozłożyć. Nic dziwnego. że przybywające niespodzianie grona muszą nieraz długo czekać — i narzekają na księży, zamiast na siebie.

Ażeby niedogodności usunąć zupełnie. na to na razie nie ma sposobu. Żeby zaś umniejszyć o ile się da trudności należy: zawiadomić zarząd świątyni kilka dni naprzód o przybyciu i prosić o wyznaczenie naprzód godziny: składać groszowe datki za trudy dla służby.

A godzi się też pamiętać o tem. że księżom za trudy należy się bodaj dziękować.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 15 lipca.

Dla powodzian. Po mieście kursują wozy, wypożyczone od wojskowości. które zbierają datki na powodzian. bądź w odzieży, bądź to w pieniądzach. Przy wozach znajduje się jedna z pań komitetu, zawiązanego w celu niesienia pomocy dotkniętym powodzią i dwóch panów również z komitetu. Polecamy je uwadze obywateli krakowskich.

Namiestnik hr. Potocki zwiedził statkiem parowym prawie wszystkie dotknięte powodzią gminy, rozdając chleb dotkniętej powodzią ludności. Dziś udaje się p. namiestnik w stronę Oświęcimia.

Wydział powiatowy a powódź. Wydział powiatowy odbył wczoraj posiedzenie, na którem się zastanawiano nad akcyą ochronną i ratunkową. Urzędnicy Wydziału badali już rozmiary klęski. Dotkniętych zostało wylewem Wisły i Rudawy 38 gmin. Urodzaje zniszczone, siana zabrane. ogrody zamulone, a nadto mnóstwo domów zwalonych. Tu wliczyć jeszcze należy uszkodzone drogi, pozrywane mosty i stratę bydła i drobiu. która jest bardzo poważną. Urzędnicy Wydziału rozdali pomiędzy najbardziej dotkniętą ludność [illegible].020 bochenków chleba. Wydział powziął wreszcie uchwałę: 1) wysłać do Lwowa deputacyę. aby przedstawiła władzom rozmiary klęski; 2) domagać się doraźnej zapomogi na natychmiastowe obsianie pastewnych pól: 3) żądać podjęcia robót publicznych. celem ulżenia nędzy: 4) żądać soli bydlęcej i uwolnienia rezerwistów od tegorocznych ćwiczeń: 5) zorganizować miejscowe komitety ratunkowe. W posiedzeniu brał udział delegat Fedorowicz.

Skałka zniszczona. To pamiątkowe miejsce historyczne z sadzawką św. Stanisława i grobami zasłużonych. stało prawie że zniszczone powodzią. Klasztor i jego otoczenie bardzo dużo ucierpiały, grożą zapadnięciem się, bo nawet główne mury popękały. Jest to największa szkoda materyalna, jaką powódź wyrządziła w budynkach miejskich. Naprawa tych szkód jest gwałtownie potrzebną, bo zwłoka grozi katastrofą.

Most w parku Jordana będzie wymagał gruntownej naprawy, bo woda podniosła go i skrzywiła. Przez most Zwierzyniecki na Rudawie tramwaj nie kursuje, dopóki komisya nie zbada stanu mostu.

Oszacowanie szkód wyrządzonych przez powódź, nastąpi przez delegatów gminy. Magistrat wzywa właścicieli uszkodzonych realności. aby wykaz swych szkód i ich wysokość zgłaszali w budownictwie miejskiem.

Drożyzna w mieście. Od kilku dni skutkiem zalewu okolicznych ogrodów i braku możności dowozu ogromnie podrożały warzywa. Na targu żądają za włoszczyznę podwójne ceny. Wogóle wszystkie prawie środki żywności już podrożały, szczególniej na przedmieściach dotkniętych powodzią — i drożyzny należy się bardzo obawiać na przyszłość. Chyba jedno mięso potanieje? Tak sądzą niektórzy, albowiem podmiejscy obywatele będą musieli sprzedawać swoje mizerne krowiny, dla których im paszy nie starczy. Rzeźnicy będą za bezcen nabywać wygłodzone i wymęczone zwierzęta. — Lecz czy ceny mięsa spadną? Bardzo wątpimy, znając pp. rzeźników.

Koncert Harmonii na rzecz powodzian miał się odbyć w poniedziałek, ale dla deszczu odłożony został na czwartek. Harmonia grać będzie u wylotu ulicy Wiślnej, naprzeciw ruskiej cerkwi.

Malarya w Krakowie. W sferach lekarskich wyrażają obawę, że obecna powódź która zawilgotniła tyle mieszkań. fatalnie odbije się na stanie zdrowia mieszkańców. Kraków w ogóle leży na gruncie malarycznym, a powódź, która z trzech stron ujęła miasto w swe ramiona. pozostawi nam bagna i kałuże gnijące. z których wyziewy malaryczne wioną na miasto. I jeszcze jedna plaga wzmoże się: plaga komarów. które dobrze dały się nam we znaki po powodzi w r. 1902.

25 cnt. za przeniesienie worka! W Podgórzu woda zalała jeden z większych sklepów korzennych żydowskich i zamoczyła worki z ryżem. Właściciel zwołał kilku wyrobników i polecił im wynieść worki na wóz, celem odwiezienia ich na suche miejsce. Ludzie ci zażądali po 25 centów od worka! Nie było rady. żyd musiał zapłacić. chcąc uratować towar od zupełnego zniszczenia.

Żyd został więc porządnie oskubany. Ale skutek tego wyzysku? Oto żyd z pewnością oskubie jeszcze lepiej i odbije sobie te 25 centów z nadwyżką. I ci sami wyrobnicy. którzy nie po chrześciańsku wyzyskali sytuacyę i darli łyko z żyda — będą musieli niebawem za ryż. wykąpany w wodzie wiślanej. płacić. co znów żyd podyktuje. Tak mści się zawsze wyzysk.

Z opery. Środowe przedstawienie popularne da możność tym. których nie stać na operę, posłuchać największego basistę polskiego. p. Didura, w jego najlepszej partyi Mefista w operze Gounoda „Faust". — We czwartek i w sobotę „Tannhauser" Wagnera z p. Bandrowskim w partyi tytułowej.

Krakowski Strachajło. Typ Strachajły był dotychczas czysto lwowską specyalnością i zazwyczaj legendarną postacią. Ale Kraków ma od wczoraj. a raczej już od lat wielu żywego Strachajłę w osobie dra Łepkowskiego. Bo gdy cała Rada miejska, nawet tacy konserwatyści jak dr Leo i Benis piorunowali na wczorajszem posiedzeniu na rząd i jego opieszałość, dr Łepkowski był jedyny, który wszystkich mitygował i radził „nie drażnić rządu", zapewne w myśl zasady Schillera: gefährlich ist den Leu zu wecken! Szanowny mecenas zapomina widocznie, że rząd, który nie potrafi się zdobyć na jednorazowy wydatek kilkunastu milionów, aby swoim poddanym szkód na kilkadziesiąt, a z biegiem lat i na kilkaset milionów oszczędzić, nie jest lwem, lecz co najwyżej innem zwierzęciem w lwią skórę odzianem. A takiego czworonoga można wziąść za uszy i otrząsnąć z jego lenistwa i snu zimowego.

XIII. Zjazd chirurgów polskich w Krakowie już trzeci dzień odbywa swe posiedzenia. które dziś zostaną zamknięte.

E. Giovanelli, minister rolnictwa, przejechał dziś rano pospiesznym pociągiem przez Kraków. udając się na Bukowinę. Z powrotem minister zatrzyma się w Krakowie, aby zebrać informacye o rozmiarach klęski, jaka dotknęła Galicyę.

Ustąpienie prof. Smolki. Profesor Smolka z dniem dzisiejszym opuścił katedrę uniwersytecką, poprzednio jeszcze pożegnawszy się z uczniami i wyraziwszy nadzieję, że na polu naukowem i nadal będzie z nimi pozostawał w styczności. Dowiadujemy się, że katedra historyi polskiej po nim na razie nie będzie obsadzoną, gdyż wydział filozoficzny pragnie dobrze i gruntownie zastanowić się nad tem. komu powierzyć katedrę tak doniosłego w naszych stosunkach przedmiotu. Aby jednak przerwa w wykładach z zakresu historyi polskiej nie nastąpiła, zgłosili zastępczo wykłady z niej profesorowie Krzyżanowski, Czermak i Potkański.

Psia klęska grozi naszemu miastu. Już dziś po odległejszych ulicach włóczy się mnóstwo zgłodniałych psów, jakie woda spędziła z sąsiednich gmin do Krakowa. Nie trudno między nimi w takich warunkach o wściekliznę, która przy wielkiej ilości psów na mieście, mogłoby przybrać niebezpieczne rozmiary. Zwracamy uwagę władz na grożące ztąd niebezpieczeństwo.

Napadów żydowskich ciąg dalszy. Dzisiejszy „Czas" utrzymuje, że artyści pp. Trojanowski i Krzyżanowski, którzy przed paru dniami z trzecim jeszcze urzędnikiem salinarnym padli ofiarą napaści wzburzonego tłumu, są i nadal przez jakieś żydowskie indywidua nawet w swem prywatnem mieszkaniu niepokojeni. I tak wczoraj jakiś chałaciarz usiłował skraść klucz do ich mieszkania. Niepokojeni w ten sposób zamierzają (?) udać się. jako rosyjscy poddani, pod opiekę swego konsulatu, jeżeli krakowska policya nie czuje się na siłach zapewnienia im bezpieczeństwa osobistego. — Ciekawą jest ta okoliczność. że obaj artyści dogonili owego żyda. który chciał skraść klucz i spytali się go tylko o nazwisko, zamiast oddać w ręce policyi, która się nareszcie do tych jegomościów zabrała. Pisze także „Czas": czego chciał szukać (ów żyd) w mieszkaniu, domyśleć się łatwo. Ano jest jeden domysł tylko: że chciał tym panom podrzucić zatrute cukierki, aby mieć dowód ich winy. Ale taki domysł przechodzi już w dziedzinę bardzo podrażnionej fantazyi.

Napastnicy Kazimierscy w liczbie 10 zostali uwięzieni i odstawieni do sądu karnego. Stało się to pod presyą opinii publicznej i wskutek wprost rewolucyjnych artykułów. w prasie krakowskiej.

Aresztowanie mordercy Czerweny'ego pod Tarnopolem, o którem donosiły pisma. okazało się bajką, jakkolwiek jest kilka śladów po nim wskazujących, w jakiej stronie Czerweny się obraca.

Nekrologia. Nagle zmarła w nocy 1-o v. Kuryło. 2-o Leja. żona nauczyciela prywatnego. przeżywszy lat 42

W Krośnie zmarł d. 12 lipca b. r. Wacław Hrbek. obywatel m. Krosna i zaszczytnie znany właściciel warsztatu mechanicznego.

Opera w Krakowie.

(„Żydówka" opera Halevy'ego).

Z całej „Żydówki" jedna jedyna arya. arya rozpaczającego ojca, stała się, mówiąc modernistycznym „comparativem", nadpopularną — a jednak wiele jest pomysłów w tem dziele i piękniejszych i bardziej nastrojowych, ale, co prawda, mniej jęczących — więc je nerwy mniej zapamiętały. „Żydówka" dobrze wykonana, zawsze będzie piękną, a u nas wykonano ją wcale dobrze. — O p. Floryańskim w roli Eleazara, trzebaby powtarzać pochwały. których już tyle nasłuchał się w życiu: w tej roli na, wysoki rejestr napisanej, potrzebaby młodego tenora, bo p. Floryański ma bardzo wysokie tony, które z zupełną łatwością bierze, ale jego średnie tony są bez porównania piękniejsze i wiele jeszcze mają świeżości. Pan Manfred w roli księcia Leopolda bardzo się pod względem gry i śpiewu podobał. Pan Didur był jak zwykle wybornym: co szczególnie cechuje tego znakomitego artystę, to zamiłowanie i staranność. Każda rola robi wrażenie jego roli ulubionej, a jest to rzadka i wielka zaleta i dowodzi wielkiej dla sztuki miłości.

Z ról kobiecych panna Ottówna w roli Racheli była w akcie pierwszym tremolującą bardzo, ale widocznie potrzeba jej pola do rozśpiewania się, bo już w akcie drugim nabyła swobody. głos się uspokoił i wrażenie pozostawiła wogóle wcale dobre. Pani Marek w roli Eudoksyi bardzo dobrze śpiewała— trudne koloraturowe ustępy pokonała z wielką łatwością.

Orkiestra, jak zwykle, była dobrą. Publiczność. licznie zebrana, obdarzała artystów gorącymi oklaskami. *Poraj.*

Z Zakopanego.

Zakopane, 13 lipca.

Górą Chiny. Patagonia i rządy. sprzyjające krajowi! W żadnym innym z krajów, należących do tej Austryi nie mogłoby się dziać, co w Galicyi. Niedbałość. lekceważenie interesów ludności, niezaradność, złe instrukcye, zależność we wszystkiem od Wiednia. Przerwa na linii Kraków-Zakopane nastąpiła w nocy z piątku na sobotę. Należało urządzić zaraz ruch lokalny z przesiadaniem, a pocztę wysyłać z Chabówki wozami. Nic nie uczyniono. Podróżni, którzy tam od Sącza przybyli, wsiedli do powozów i furek i byli tu w południe w sobotę; tak samo powinna była i mogła przybyć wszelka poczta. — Tymczasem pocztę krakowską z piątku otrzymaliśmy tu w niedzielę o godz. 3 po poł.! Nie wchodzę w kompetencye funkcyonaryuszów. ale rzecz sama tylko w Austryi możliwa i uchodzi. Dzisiaj otrzymaliśmy zaledwo pocztę z soboty. Co do przywrócenia ruchu, oto kwiatek z gleby galicyjskiej: zażądano od gminy Sieniawa. żeby oczyściła tor — 400 m. — bo go tam szkarpa zasypała. Skąd gmina do tego przychodzi? W porządnem państwie zarządzonoby natychmiast roboty, a kosztów by sobie potem dochodzono, bez szkody dla ludności. bez strat ogromnych dla Zakopanego. Dziś przywrócono tylko dzienny pociąg z przesiadaniem; po nocną pocztę jeżdżą wozy, więc ogromne opóźnienia. W niedzielę się wypogodziło, naród się wyroił. orkiestra góralska grała w parku. Dzisiaj ciepło. ale płanetnicy jeszcze nie wróżą ustalenia pogody. Tyle pociechy. że u Niemców wszędzie leje i powodzie. Przybył tu p. Korfanty z żoną. Teatr wędrowny Mullera grywa tu sztuki takie. jak „Kraj". „Potęga ciemnoty" itp.

Mianowania pocztowe.

Dyrekcya poczt i telegr. zamianowała pocztmistrzami II. klasy 2-go stopnia: w Komarówce eksp. P. Meiznerową z Koziowej: w Chołojowie poczt. urz. pomocn. H. Bachmanna; w Podbużu eksp. J Czyrniańskiego z Zawadki koło Kałusza: w Uścieczku eksp. poczt. R. Pędrackiego z Bawórowa; nadała posady ekspedyentów poczt.: w Koniuszkowie eks. J. Idzińskiemu; w Boguchwale eksp. M. Jurczakowi; w Harklowej M. Woźna. w Romanówce em. kap A Bilakowi: w Milnie em. kier. post. żand. K. Nowaczewskiemu: w Kamionce Wielkiej na dworcu nacz. stacyi F. Pajączkowskiemu: w Łabowej A. Szeligiewicz: w Sokołówce ob. Bóbrki J. Hofsasowi; w Wasylkowcach naucz. lud F. Domańskiemu: w Krzywem na dworcu kol. nacz. stacyi A. Nikosiewiczowi; w Chełmie em. naucz. lud. Z. Rubingerowi: w Moszczanicy em. kanc kol. państw. E. Lewickiemu: w Sułkowicach J. Malickiemu eksp. z Nowego Sioła obok Stryja: w Skołyszynie Z. Kucharskiej poczt. urzędniczce pomocniczej: w Chwałowicach M. Podhorodeckiemu poborcy cłowemu: w Cieniawie T. Piecewiczowej b. eksp.: w Zimnej Wodzie-Rudnie na dworcu L. Lechowiczowi, naczel. stacyi: w Mycowie W. Wernerowej b. eksped.: w Mrowli Bogdanowi Szczawińskiemu eksped.: w Niedźwiedziu M. Kostrzewskiej eksp. z Łabowej: w Olszanach M. Żerebeckiej: w Pyszkowcach na dworcu J. Zakrockiemu nacz. stacyi.

Telefonem i Telegrafem.

Konanie Ojca św.

Rzym, 14 lipca. Wydany dziś o 8-ej wieczór biuletyn stwierdza powolne, ale ustawiczne opadanie sił. Papież prosił, aby mu nie robiono więcej injekcyi. do którego życzenia lekarze się zastosują. Płyn w jamie opłucnej znowu się nagromadził i zachodzi potrzeba trzeciej operacyi.

Rzym, 14 lipca. Papież wieczorem rozmawiał długo z lekarzami. Opowiadał. że otrzymał od cesarza Franciszka Józefa wino tokajskie i johannisberskie. Potem zeszedł na swoje lata dziecięce. mówiąc, że w 8-ym roku życia był tak chory, iż lekarze na śmierć go skazali, a on mimo to wyzdrowiał.

Rzym, 14 lipca. Dr Lapponi oświadczył. że jeżeli nie nastąpi anemia mózgu. to papież może jeszcze żyć 2—3 dni. Ale katastrofa jest nieuniknioną i może nastąpić niespodzianie lub rozłożyć się na parę godzin

Rzym, 14 lipca. Do conclave wszystko tak przygotowane. że może się ono każdej chwili odbyć. Aresztowano w Watykanie pewnego kapitana gwardyi papieskiej za dawanie informacyi dziennikarzom o chorobie papieża.

W teatrze m. d. 15 b. m. **„Faust"** opera w 5 aktach Gounoda.

Doktór Faust	Pp. Floryański
Mefistofeles	„ Didur
Małgorzata	„ Bohuss
Walenty	„ Ludwig
Siebel	„ Ottówna
Marta	„ Skalska
Wagner	„ Kitschman.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 14 lipca 1903 r.

	płacą w koronach	żądają w koronach
Ruble papierowe	252 50	254·—
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95 —	95 50
20-to frankówki w złocie	19·—	19 12

Uprasza się Szan. Czytelników „Nowin" o czytanie ogłoszeń na ostatniej stronie, gdyż nie na to dają interesanci ogłoszenia, aby papier zapełniali niemi i za to jeszcze dopłacali, ale na to, aby ich ogłoszenia od góry do dołu były czytane i za miliony towary sprzedawali. Przy zakupnie polecamy łaskawej pamięci te same firmy krakowskie, które się w „Nowinach" ogłaszają. UWAGA dla P. T.: Ogłoszeń zagranicznych niemieckich nie przyjmujemy, tylko swojskie. **Garankiewicz.**

Zmiana lokalu.

Zakład introligatorsko-galanteryjny
ROBERTA JAHODY
przeniósł się na tę samą ulicę **Bracką** pod l. 12, a róg placu WW. Świętych i poleca się nadal łaskawej pamięci. (117-1-36)

Sklep

wygodny z mieszkaniem jest **do wynajęcia przy ul. Szlak l. 41.** Wiadomość u stróża. (118-1-4)

Maszyna

pierścieniowa w dobrym stanie do sprzedania, ul. Sławkowska l. 12 I. piętro, 119

Handel łakoci Maryi Madejskiej

w Krakowie, Sukiennice 30
od strony ratusza
poleca swój bogato zaopatrzony sklep w świeże towary i owoce po cenach nizkich.
UWAGA. **Truskawki, Morele** codzień świeże i codzień tańsze. 23 25—300

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE"
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej 25 Dobrzyńskiej. 25-300

Wilhelm Fenz

Kraków, Rynek, róg Szewskiej
poleca 36 30 100
Tapety w wielkim wyborze
po niskiej cenie
Karty korespondencyjne
krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki, **Bloki**, écritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Raklety,** kule i wszelkie przybory do tenisa **Lalki,** gry towarzyskie i ogrodowe. **Zabawki drewniane** z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Wyborowe Morele

dnże, w najlepszym gatunku, 5 kg. koszyk wysyła pocztą **za 3 kor.** (85-13-300)
Cena na miejscu w sklepie **za 1 kg. 28 ct.**
ANTONI SIEKACZ
Kraków, Szewska 2
handel Delikatesów, owoców krajowych i zagranicznych.

Wybór duży
Bieliznę damską,
Bieliznę męską,
Bieliznę dla dzieci,
Pończochy, Skarpetki,
Kąpielowe prześcieradła
Ręczniki, Płaszcze i t. p.
poleca (63-7-10)
Kraj. Skład Płócien Korczyńskich
Kraków, Floryańska 26.
Ceny bardzo niskie!

DOM

murowany, piętrowy, blachą kryty, zupełnie nowy, wolny od podatków, 10 minut od centrum miasta położony, jest pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Kapitał potrzebny 1000 złr. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Langroda w Krakowie, ul. Floryańska l. 37, I p. od 3—6 popołudniu. (114-3-3)

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (70 6-150)
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

SCHAMPOOING PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

„HENNOLINA"

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 14 13-15
WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Największy
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie,
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa. 3
22—300
Główny skład **ul. św. Tomasza. L. 4.**, tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — **Filia** przy ul. Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.**
Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznymi.

1szy fabryczny skład PARASOLEK

31 31-300
Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi — nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz. Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki
męskie i dziecinne
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.



Józef GÓRECKI
Telef. fabr. Nr. 227.
magaz. Nr. 260.
Fabryka siatek, mebli, konstrukc. żelaznych i wyrobów ornament. kutych.
KRAKÓW,
ul. św. Wawrzyńca 25,
wykonywa wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, **drutowe kraty do ogrodzenia** ogrodów, lasów, podwórców, zwierzyńców itp. **Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien, łóżka żelazne** zwykłe i angielskie z materacami sprężynowemi oraz **wkłady** sprężynowe do łóżek drewnianych. Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany. Adres telegramów: **Górecki,** telefonu Nr. 277. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (59-6-10)
Biuro i magazyn gotowych wyrobów otwarty dla wygody Szanow. Odbiorców znajduje się w Rynku Nr. 6, pierwsze piętro

Jedyny specyalny skład

artykułów treści religijnej, obrazów i obrazków św., Ram i listew na ramy, **książek do nabożeństwa, figur, medalików i t. p.** b(75-8-300)
Kazim. Zajączkowskiego
w Krakowie, Plac Maryacki l. 8.

Objąwszy w nowo wybudowanym Dworcu Tatrzańskim
w Zakopanem

na Krupówkach **Restauracyę** — prowadzić ją będę na sposób domowy. Piwnicę zaopatrzyłem w trunki z pierwszorzędnych **firm.** Przytem polecam suche i widne **pokoje** wygodne i elegancko umeblowane, tak na sezon letni, jak i w porze zimowej. Staraniem mojem będzie zadośćuczynić najwybredniejszym wymaganiom. — Przyczem polecam się Szanownej Publiczności.
Aleksander Włoczkowski
(103-5-6) długoletni restaurator w Rabce.

Dla przejezdnych:

Drobiazgi na prezenta, najmodniejsze papiery listowe fabryk kraj. i zagran., wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania, polecają najtaniej
JANECZEK i WOJCIECHOWSKI
SKŁAD PAPIERU
w Krakowie, Rynek l. 8, naprz. kośc. św. Wojciecha.
BILETY WIZYTOWE, (110-3-150)
zawiadomienia ślubne drukowane i litografowane.

Nauczycielka szkolna przygotowuje przez czas wakacyj do egzaminów wstępnych i poprawczych oraz udziela lekcyi niemieckiego ulica **Łobzowska l. 6, parter na lewo front.** (86-5-8)

Potrzebny uczeń z ukończ. II kl. gimn. do Drogueryi w Krakowie, na Stradomiu l. 7.

Prasowaczka zdolna, znajdzie stałe zajęcie w **Pralni Polskiej JULII SANECKIEJ,** Kraków, ul. Szewska l. 9.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko" poleca Sz. P. T. Publiczności
NOWO OTWARTY MAGAZYN
porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 21-300

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową **Bieliznę** męską i damską własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe. **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką"
W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. (93-10-300)
Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą — W niedziele i święta sklep zamknięty.
Ceny niskie, stałe.

PIERWSZA FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH

odznaczona złotymi medalami na wystawach międzynarodowych w Wiedniu i Paryżu,
pod firmą **JÓZEF SIERMONTOWSKI**
w KRAKOWIE, ulica Bracka. — Telefon 498. 21 15—20
Poleca: Sławne z dobroci pierniki 30 sztuk za 1 kor., Cukry deserowe pół kg. w pudełku 2 kor., najlepsze Czekoladki nadziewane pół kg. kor. 2·40, Karmelki owocowe pół kg. 1 kor. Owoce kandyzowane pół kg. kor. 2·40, Herbatniki pół kg. kor. 1·20.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi. Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem. Moje wieloletnie próby upodstawione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preparatu, który nosi nazwę znanego już dziś prawie wszędzie

„SALVESOL"

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach **UZNANIE:**

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski — Kraków.

Z przyjemnością donoszę W. Panu, że od czasu jak używam Pańskiej waty „SALWESOL" nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL".

Lwów, d. 2 maja 1903. Z w. p. prof. ***Dr Antoni Mars.***

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle.

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie poleca:
1.000 sztuk tutek „NORIS" ze Salvesolem K. 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . . . „ 60 (111-3-10)

W c. k. rządowo uprawn.
ZAKŁADZIE WOJSKOWO-NAUKOWYM
emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera w Krakowie,**
rozpoczynają się nowe kursa przygotowawcze wstępne i główne do egzaminu kwalifikacyjnego dla jednorocznej służby wojskowej
(INTELLIGENZPRÜFUNG)
w dniu 17 września 1903.

Wytrawne siły nauczycielskie, znakomite rezultaty egzaminac., tania nauka, wygodny Pensyonat, zaopatrzony w ilustrowane pisma w różnych językach, oraz w dzienniki, fortepian, gry towarzyskie itd., staranna opieka rodzic., ścisły nadzór lekarski, własna łazienka itp. nadają Instytutowi znamię pierwszorz. Zakładu. **Zakład wojskowo-naukowy w Krakowie** przygotowuje kandydatów posiadających wymagane kwalifikacye, również do bezpośredniego **egzaminu kadeckiego,** bez potrzeby poprzedniego uczęszczania do jakiejkolwiekbądź szkoły wojskowej, jak niemniej przygotowuje do wszelkich innych egzaminów wojskowych. Dokładnych wyjaśnień udziela **Dyrekcya Zakładu przy ulicy Karmelickiej l. 24.**
Z tym Zakładem połączone jest Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych, koncesyonowane przez c. k. Władze wojskowe i cywilne.
(115-2-6)



L. TOMASZKIEWICZ
optyk w Krakowie
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (65-10-150)

ZMIANA LOKALU.

KRAWIEC
ANTONI SADOWSKI i SYN
przeniósł się na ul. **Bracką l. 6,** parter w KRAKOWIE. (112-4-20)
poleca Szan. P. T. Publiczności swój **Magazyn Sukna i Kortów,** zaopatrzony na każdą porę roku. **Wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk ang. najwięcej renom.** Wykonanie gustowne i tanie.